

Bourdalou

W środowisku kolekcjonerów i muzealników zajmujących się rzemiosłem artystycznym znany jest prosty, a przy tym dowcipny sposób na sprawdzenie, czy początkujący kolekcjoner rzeczywiście zna się na rzeczy. „– *Więc mówi pan, że zna się już nieco na porcelanie, wie pan jak wyglądały i do czego służyły serwisowe naczynia: teryna, kabaret, sosjerka, no i że próbuje pan stworzyć własną kolekcję sosjerek*” – takimi mniej więcej słowami przywitał mnie przed wielu laty we własnym mieszkaniu w Warszawie niezjący już dziś znawca i kolekcjoner polskiej ceramiki prof. Jerzy Łoś, współautor wydanego przez „Ossolineum” i niezwykle cenionego przez zbieraczy opracowania *Porcelana polska* (wyd. I – 1975, wyd. II poprawione – 1983). „– *Proszę chwilkę poczekać, pokażę panu coś interesującego*” – dodał i poszedł do sąsiedniego pokoju. A kiedy zjawił się ponownie, trzymał w dłoniach niezbyt okazałą, skromnie dekorowaną porcelanową naczynie, które przypominało sosjerkę, ale nią nie było. Łatwo to było stwierdzić pamiętając, tym razem wydaną przez „Arkady”, niewielką książeczkę Ryszarda Stanisława Ryszarda *Porcelana od baroku do empiru* (Warszawa 1964), w której niemal na końcu składu zamieszczono czarno-białe zdjęcie z podpisem: „117. Wiedeń. Pot de chambre, zw[ane] bourdalou. Dekoracja plastyczna barwna. Ok[olo] r[oku] 1750. Wys[okość] 10 cm. MNW [Muzeum Narodowe w Warszawie]. Z[bior]y R[yszarda]”, przedstawiające podobny w kształcie, choć o wiele bardziej interesujący porcelanowy przedmiot. Cóż to za przedmiot?

Naczynie, zwane z francuskiego *bourdalou*, w Anglii określane *coach-pot* (naczynie karetowe), *oval chamber-pot* (owalne naczynie komnatowe) lub *slipper* (dosł. „domowy pantofel”; naczynie łazienkowe) – to po prostu mały owalny nocniczek dla pań, używany, jak

się najczęściej przyjmuje, w latach 1710-1850 przede wszystkim (choć niewyłącznie) w podróży, w czasie długotrwałej jazdy w karecie. Dzięki odpowiednio dopasowanemu kształtowi naczynia oraz możliwości jego dyskretnego użycia było ono przedmiotem wygodnym i niezwykle potrzebnym w podróży. A wszystko to działo się w czasach, kiedy kobiety nie używały jeszcze bielizny (damskie majteczki pojawiły się w Europie dopiero w pierwszej dekadzie XIX w.), a będące u szczytu mody szerokie, rozkloszowane suknie i krynoliny ułatwiały sekretne posługiwanie się takimi naczyniami.



Porcelanowe *bourdalou* z dawnej kolekcji Ryszarda Stanisława Ryszarda, Austria, Wiedeń, ok. 1750 r., zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

(fot. Piotr Liger)

Bourdalou wykonywano zarówno z fajansu, jak i z porcelany we wszystkich przodujących wówczas wytwórniach ceramiki w Europie (m.in. w Miśni, Wiedniu, Sèvres, Berlinie, St. Petersburgu, Bow, Leeds, Derby) oraz w Chinach, skąd sprowadzano je na specjalne zamówienie. Mylone z sosjerką, mają odmienną formę przede wszystkim pod względem ukształtowania przedniej części korpusu, w której zamiast wyniesionego nieco wylewu (niekiedy w postaci dzióbka) jest niemal płaski i gładki, co najwyżej lekko wygięty na boki brzeg naczynia. *Bourdalou* nigdy też nie ma podstawki (talerzyka pod stopą), często spotykanej w sosjerkach,

a pojedyncze ucho (niekiedy z ozdobną podpórką dla kciuka), zawsze umieszczone na podłużnej osi naczynia, ma służyć przede wszystkim wygodnemu i stabilnemu uchwyceniu nocniczka. Dekoracja plastyczna i malarska takich naczyń zgodna jest z gustem epoki, wyraża się więc typowymi dla danej wytwórni i czasu produkcji formami (plecionki *Alt-Brandensteimmuster*, *Neu-Brandensteimmuster*, *Alt-Ozier*, *Neu-Ozier*, malatury w rodzaju *Chinoiserie*, *Indianischen Blumen*, *Zwiebelmuster*, sceny pasterskie *à la Watteau* i inne). Specyficzne dla takich wyrobów, chociaż niezwykle rzadkie, są też dekoracje

malarskie o erotyzującym, żartobliwym, a niekiedy sprośnym zabarwieniu (np. oko namalowane w dnie naczynia albo wypisane w jego wnętrzu krótkie, niewybredne rymowanki o charakterze ludycznym). Niektóre *bourdalou* z chińskiego eksportu z lat 1722-1795 mają dodatkowo nakrywkę.

Pochodzenie nazwy naczynia tradycyjnie (gdyż nie znajduje to żadnego potwierdzenia źródłowego) wiąże się z osobą Pere Louisa Bourdaloue (1632-1704), jezuitckiego kaznodziei na dworze Ludwika XIV, którego niezwykle długie kazania stały się, biorąc pod uwagę fizjologię człowieka, prawdziwą zmurą dla uczestniczących w nich osób. Nic więc dziwnego, że chociaż pierwszymi znanymi przykładami *bourdalou* są dopiero fajansowe wyroby z Delft z około 1710 r. (jedno z takich naczyń, datowane jednak na koniec XVII w., odnaleziono np. w ubiegłym roku podczas prac archeologicznych prowadzonych w piwnicach Pałacu Saskiego w Warszawie) oraz powstałe piętnaście lat później porcelanowe nocniczki podróżne z Sèvres i Miśni, to zapamiętane przez dworzan nazwisko kaznodziei na zawsze (czyżby w rewanżu za dawne cierpienia?) związane z wchodzącym właśnie w użycie praktycznym naczyniem dla pań.

Wojciech Przybyszewski